

Nastały czasy trudne

„A to wiedz, iż w ostateczne dni nastaną czasy trudne” – 2 Tym. 3:1.

Mając na względzie to, że obecnie żyjemy właśnie w tych czasach, do których odnosi się apostoł, ktoś by zapytał: Jak to możliwe? Czy obecne czasy w porównaniu z minionymi nie są czasami szczególnie korzystnymi dla pomyślności Kościoła? Był czas, że ogień, miecz i krzyż były systematycznie używane do niszczenia prawdziwych świętych Bożych, kiedy Słowo Boże było księgą zabronioną, i kiedy więzienie i tortury były nagrodą za wierne badanie Pisma Świętego. I czy teraz nie ma więcej Prawdy właściwszej i bardziej zrozumiałej niż dawniej jak też i zupełnej wolności (jeżeli tylko człowiek chce z niej korzystać) by wierzyć i uczyć, bądź prywatnie, bądź też publicznie, tego cokolwiek ktoś uważa za prawdę?

Tak, takie właśnie są korzystne warunki naszych dni. Nigdy w historii Kościoła nie było takich przywilejów i błogosławieństw – takiego wzrostu umiejętności i ogólnej inteligencji, takiej łatwości w ogólnym rozszerzaniu umiejętności i wolności sumienia, mowy i działania – jak ma to miejsce dzisiaj. Duch wolności jest rozszerzony po ziemi, chociaż wrogowie, którzy kiedyś wiązali okowami i więzili wiernych, są dotąd przy życiu, i radzi by więzili tak jak dawniej, lecz z żalem się przekonują, że gdy orzeł rozpostarł swe skrzydła i wzbił się w górę, już nigdy nie pozwoli ich sobie obciążyć. Lecz dziwna rzecz, iż razem z tymi korzyściami przychodzi także na Kościół największe niebezpieczeństwo. Są wprawdzie pewne niebezpieczeństwa dotyczące fizycznego życia i ziemskich dóbr; lecz są one dla prawdziwie świętych mało znaczące, bo oni nie poczytują sobie tego doczesnego życia za coś cennego, aby tylko jakimkolwiek sposobem mogli otrzymać udział w Boskiej naturze i chwale, do której są powołani.

Niebezpieczeństwo obecnych czasów grozi zniszczeniem duchowej natury świętych i ich dziedzictwa, bardzo wielkich i kosztownych obietnic Bożych, które wszystkie są „tak i amen” w Chrystusie Jezusie. Obecny wpływ jest bardzo subtelny i czynny w staraniu, aby skłócić i zgasić duchowe życie i ograbić świętych z ich chwalebnej nadziei, by skrycie podkopać najważniejsze fundamenty chrześcijaństwa i tym sposobem skutecznie obalić całą budowlę chrześcijańskiej wiary w umysłach wielu, przywodząc ich do upadku i utraty chwalebnej współdziedzictwa z Chrystusem.

W teraźniejszym czasie zło, będąc subtelnej charakteru jest tym bardziej obliczone na to, aby mieć i

usidlić tak, że gdy ktoś na chwilę stracił swą czujność, agenci przeciwnika zaraz na tym korzystają, by usidlić niebacznego. Pan Bóg dozwala na takie sidła ponieważ tylko ci, którzy są wierni, a więc zawsze czuwają, liczą się jako godni uniknięcia tego silnego złudzenia.

„Przeżoż czujcie, modląc się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co się dzieć ma, i stanąć przed Synem Człowieczym” – Łuk. 21:36.

SPOSÓB ZBLIŻANIA SIĘ TYCH CZASÓW

Apostoł ostrzega Kościół nie tylko o pewności tych niebezpieczeństw i ich charakterze, lecz także o sposobie ich zbliżania się. Powiedział on: „Boć ja to wiem, że po odejściu moim wnikną między was wilcy okrutni, którzy trzodzie folgować nie będą. (Taka była wielka i niszcząca władza papieska) A z was samych powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne, aby za sobą pociągali uczniów” – Dz. Ap. 20:29-30. Niektórzy z takich byli za czasów apostoła Pawła i pierwotnego Kościoła.

Święty Paweł był często w niebezpieczeństwie ze strony fałszywych braci, których wiara nie mając gruntu rozbiła się, a którzy bardzo sprzeciwiali się jego nauce i staraniom o budowanie Kościoła w najświętszej wierze (2 Kor. 11:26; 1 Tym. 1:19; 2 Tym. 4:14-17). Pokazuje on, że od takich fałszywych braci, którzy pobłądzili od Prawdy i stali się nauczycielami fałszywych nauk, przyjdą na Kościół największe doświadczenia i niebezpieczeństwa w tych ostatnich czasach (2 Tym. 2:16-18; 3:5). Abyśmy mogli ich rozpoznać i uchronić się od nich, apostoł Paweł opisuje ich bardzo szczegółowo, chociaż właściwe znaczenie ostrzeżenia jest nieco zaciemnione przez niedokładne tłumaczenie, które brzmi: „Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący, łakomi, chlubni, pyszni, bluźniercy, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, niepobożni, bez przyrodzonej miłości, przymierza nie trzymający, potwarczy, niepowściągliwi, nieskromni, dobrych nie miłujący, zdrajcy, skwapliwi, nadęci, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga; którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli (. . .) które się zawsze uczą, a nigdy do znajomości prawdy przyjść nie mogą” Jak zapewne Czytelnik zauważy, opis ten tak przetłumaczony jest niedorzeczny, bo człowiek z podobnie złym charakterem nie może mieć kształtu pobożności. Przeczytaj ten opis jeszcze raz i zastanów się, jak może ktoś pyszny, łakomy, chlubny, bluźnierca, niepowściągliwy i nieskromny, dobrych nie miłujący, skwapliwy, nadęty,

rozkosze miłujący, zdrajca, mieć jakikolwiek kształt czyli pozór pobożności, lub zwać kogokolwiek w tym względzie? Tak okrutny charakter i bezczelny bluźnierca nie mógłby oszukiwać sam siebie, że jest dzieckiem Bożym, ani nie próbowałby tego. Jest faktem, że tłumacze Biblii nie zupełnie zrozumieli język apostoła Pawła i tłumacząc na polski nadali greckim słowom najcięższe znaczenie, jakie tylko było możliwe, przez co obraz tych osób został przerysowany. Tak na przykład greckie słowo przetłumaczone tutaj jako „bluźniercy” (w. 3) brzmi „blasfemos” i określa kogoś co czyni krzywdę innym swoją mową, lub oszczercę.

Biorąc teraz pod uwagę tylko sam wyraz i pomijając powyżej przytoczony tekst (2 Tym 3:1), nie wiedzielibyśmy, czy w tym przypadku to szkodliwe mówienie graniczy z bluźnierstwem, czy nie; lecz powyższy tekst to zawiera – gdy popatrzymy na wyrażenie mówiące, że tacy mają kształt pobożności (w. 5), lecz brak jej prawdziwej mocy – musimy stąd wnioskować, że sformułowanie to odnosi się raczej do łagodniejszych i bardziej subtelnych sposobów mówienia źle, które byłyby zgodne z obłudną pobożnością. Tak więc nasz polski wyraz „bluźniercy”, chociaż określa źle mówiącego, jest wyrazem zbyt mocnym, by mógł być użyty do przetłumaczenia greckiego wyrazu „blasfemos”; dlatego, że ogólnie rozumianym znaczeniem wyrazu „bluźnierstwo” jest: mówienie o Najwyższej Istocie w wyrazach nieuszanowania, lży lub mówić obelżywie o Bogu, Chrystusie lub o Duchu Świętym.

Także wyraz „apeitheí” przetłumaczony jako „rodzicom nieposłuszni” oznacza, nie być tych samych przekonanych, zatem wyrażenie „rodzicom nieposłuszni” znaczyłoby nie być tego samego przekonania, czyli tej samej myśli co rodzice. Słowo „anosios”, tłumaczone tu „niepobożni” oznacza niedobry, lub niewdzięczny, więc tak samo mając na uwadze kontekst, powinno być przetłumaczone na łagodniejszy wyraz. Słowo „aspondos” przetłumaczone „przymierza nietrzymający” (w. 3) oznacza „nieprzejednany” lub „nieprześlągany”, tj. uparty, lub stale zostający w nieprzyjaźni. Słowo „akrateis”, przetłumaczone „niepowściągliwi” oznacza właściwie – bez siły, bez kontroli. Chociaż ta myśl zawiera się w słowie „niepowściągliwi”, jednak zwykle z tym słowem wiąże się znaczenie bardziej negatywne. Słowo „anmeros”, przetłumaczone jako „nieskromni” oznacza „s-zorstki, ordynarni”. Oznacza to, iż możliwy jest większy lub mniejszy brak łagodności, który w niektórych wypadkach powoduje przykrą gorzkość. Myśl ta nie zgadza się z pretensjami do pobożności wspomnianymi w 5 wersecie. Słowo „afilagathos”, przetłumaczone zostało jako „dobrych nie miłujący” – właściwie byłoby „nieprzyjazny dla dobrych”.

Po takiej weryfikacji słowa apostoła brzmiałyby następująco:

„Albowiem będą ludzie sami siebie miłujący (samolubni), łakomi, chlubni, pyszni, źle mówiący, nie tych samych myśli co byli ich przodkowie (tj. wynalazcy nowych nauk), niewdzięczni, niegrzeczni, nieprześlągani, potwarczy, bez władzy panowania nad sobą, ordynarni, żywiący nieprzyjaźń ku dobrym, rozkoszy raczej miłujący niż miłujący Boga (tj. przedkładają swoją wolę, lub przyjemności ponad wolę Boga), którzy mają kształt pobożności, ale się skutku jej zaparli; (. . .) które się zawsze uczą lecz do znajomości prawdy przyjść nie mogą”.

„Z WAS SAMYCH POWSTANĄ MĘŻOWIE, MÓWIĄCY RZECZY PRZEWROTNE”

Powinno się zauważyć, że wyraz „ludzie” w wierszu 2 w greckim tekście wskazuje na szczególną klasę ludzi, którzy stosownie do tego opisu nie mogą być innymi jak tylko tymi, którzy są wspomniani w Dz. Ap. 20:29-30, mianowicie ludzie „z was samych (z waszego grona, spośród tych, których dotychczas uważaliście za członków ciała Chrystusowego, i którzy jeszcze roszczą sobie pretensje, że są nimi) powstaną mężowie, mówiący rzeczy przewrotne”, przekraczający Prawdę.

Zapytacie – jeżeli ktoś raz otrzymał Prawdę, to dlaczego miałby pragnąć, by ją potem przekreślać? Apostoł odpowiada na to, że ich celem jest to, by pociągnąć za sobą uczniów. Aby pociągnąć za sobą uczniów zachowują oni pozór pobożności, lecz zapierają się jej rzeczywistej mocy – tej jedynej mocy, przez którą każdy z upadłego rodu ludzkiego może być poczytany za pobożnego lub sprawiedliwego przed Bogiem, mianowicie, mocy drogiej krwi Chrystusowej, która oczyszcza nas od wszelkiego grzechu, tak długo, jak długo my doceniamy i przyjmujemy to zbawienie przez wiarę w Jego krew.

Będąc przekonani, że żyjemy w ostatecznych czasach, o których tutaj mowa, moglibyśmy zapytać: Czy rzeczywiście obecnie żyje klasa podobnych nieprzyjaciół Prawdy i Kościoła? Zaiste proroctwo nie było dane po to, by dawać fałszywe ostrzeżenia lub przepowiadać niepewne wydarzenia. Trudne czasy przyszły, a przepowiedziane trudności i niebezpieczeństwa są wokół nas. Jeden obok drugiego, w tej samej społeczności pokornych – w gronie tych samych małych zgromadzeń, które wyzwoliły się spod jarzma Babilonu, wśród domowników wiary rozwijała się klasa „miłujących samych siebie (samolubów), łakomców (pożądających wygod, pieniędzy, zaszczytów, wyróżniania się i chwały oraz czci od ludzi – ambitni), chlubni (jakby im należały się korzyści z powodu głoszonej Prawdy, która jest na czasie i którą ludzie teraz przyjmują; jakby mieli prawo w jakikolwiek sposób zmieniać lub ulepszać tę Prawdę według własnych idei), pyszni” z powodu tej wi-



adomości, która powinna być przyjęta w pokorze i z dziekczynieniem, i którą w takim tylko stanie można utrzymać.

Ponieważ światło odkrywającej się Prawdy oświeciło ich ścieżki, oświeciło ich umysł podobnie jak tych, od których się o tej Prawdzie dowiedzieli; lecz zamiast wyrabiać w sobie ducha wdzięczności i współdziałania z powodu objawionej im dobroci Bożej, co jest celem Prawdy, wytworzyło w nich ducha zarozumiałości i ambicji, która nie waha się uprawiać handlu Prawdą i ciągnąć z niej zysków dla swych ambitnych celów, bez względu na to jak błahe i niedorzeczne te cele by były. Wskutek tego stają się oni stopniowo oszczercami – mówią źle i występują przeciw naukom Chrystusa i tym, którzy w te nauki wierzą i ich uczą, niewdzięcznymi – nienawidzący tych, co są dobrymi (którzy trzymają prawdę w sprawiedliwości i takich potępiający). Gdy raz już wejdą na tę drogę, zdają się gubić całą poprzednią siłę ich chrześcijańskiego charakteru. Stają się nieprzejednani do Prawdy, tak, że ani Pismo Święte, ani rozsądek, ani wzór wiernych nie są w stanie ich naprawić. Miłując swą własną wolę bardziej niż wolę Bożą, rosną coraz bardziej i w pysze i w zarozumiałości, szczególnie gdy dopną swych celów – nadęci i skwapliwi. Będąc ambitni nie poddają się Głowie ciała – Jezusowi Chrystusowi, lecz mają przede wszystkim na względzie to, aby przewodzić swemu stronnictwu, stając się tym sposobem zdrajcami Prawdy.

Także wskazują na siebie jako na bardzo pilnych badaczy Słowa Bożego i takimi są, lecz nigdy nie mogą przyjść do znajomości Prawdy. Szukają i ciągle gonią za czymś nowym, chcąc dokonać jakiegoś nowego, szczególnego „odkrycia” w kopalni Bożej, odkrycia, które mogłoby uprawić w podziw wielu ciekawych uczniów. Lecz jakie cele im przyświecają? Nie poszukują oni takich szczególnych rzeczy, by zadowolić ciekawość w Słowie Bożym. Gorliwość tych ambitnych zdolna jest do wszystkiego, tak, że rzeczywiste prawdy, jedną za drugą, zaciemniają i przekręcają dla swych niecznych celów, i przedstawiają je jako nowo odkryte prawdy. Niebaczni przyjmują je jako właśnie takie, nie widząc na razie tego, że wywracają one cały układ Boskiej Prawdy. W ten sposób ich wiara w już poznane prawdy jest nieświadomie podkopana; zostali schwytani w sidło przeciwnika; i w miarę jak nadal dają posłuch tym zwodniczym wpływom, zostają coraz bardziej zawiśnięci, aż, straciwszy miejsce oparcia, znajdą się bez kierownictwa na niezmiernym morzu niewiary i popłyną nie wiedząc dokąd. Tak jak ich przewodnicy, mogą oni również zachować formę pobożności, lecz utracili już moc.

ICH PRZEBIEGŁOŚĆ JEST ZWODNICZA

Jest jeszcze inny zarys w opisie tych fałszywych nauczycieli, których ambitne dążenia wprowadzają bardzo

wiele niebezpieczeństw na ścieżkę świętych, co także nie powinno być przeoczone. Wiersze 6 i 8 opisują lub raczej ilustrują sposób, przez który wpływ podobnych nauczycieli odbija się na Kościele. Ich opór nie jest wypowiedziany w śmiałych, zuchwałych wyrażeniach, lub wymuszany z gwałtownością. Jak było nadmienione, ich postępowanie jest chytre, zwodnicze, przebiegłe, mające pozór pobożności, miłości Prawdy i wierności dla niej. Ich wpływ jest podobny do działania klasy opisanej w wersecie 6: „(. . .) którzy się wrywają w domy, i pojmane wiodą niewiastki grzechami obciążone, które uwodzą rozmaite pożądlivości” – 2 Tym. 3:6. Nie znaczy to, że taki niemoralny będzie rzeczywiście charakter tych nauczycieli, lecz, że ich sposób postępowania jest podobny do tego.

Ich rzeczywista działalność jest bardziej szczegółowo opisana w wersecie 8: „A jako Jannes i Jambres sprzeciwiali się Mojżeszowi, tak i ci sprzeciwiają się prawdzie, ludzie rozumu skażonego, odrzuceni z strony wiary”. Tu mamy pokazane, że ich sprzeciwianie się Prawdzie będzie okazane w chytry i zwodniczy sposób, podobny do tych jakich używali przeciwnicy Mojżesza. Oni sprzeciwiali się Mojżeszowi poprzez czynienie rzeczy podobnych do tych jakie czynił Mojżesz. Wprowadzali w ten sposób lud w błąd. Bóg dał Mojżeszowi władzę czynienia niektórych cudów w tym celu, aby Izraelici uwierzyli, że Mojżesz był Boskim posłańcem. Szatan natychmiast użył swych agentów do czynienia tych samych cudów, aby tym sposobem zagmatwać umysły ludzi i odwrócić ich zaufanie do Mojżesza, jego przewodnictwa i nauki.

Tak samo rzecz ma się dzisiaj. Zamiary obmyślane przez tych fałszywych nauczycieli tj. fałszywych braci, rozwijających się wśród Kościoła są takie, aby wyrzucić Prawdę błędami podobnymi do Prawdy, by odwrócić zaufanie do Prawdy i do jej nauczycieli i tym sposobem pociągnąć uczniów za sobą i za swymi naukami. W następstwie szerzenia zwodniczych nauk tych fałszywych nauczycieli niewierności w służeniu Prawdzie, którą otrzymali, i przez brak miłości wyłoni się pewna klasa w Kościele, która będzie bardziej zachęcać i pomagać ambicjom tych fałszywych braci. „Albowiem przyjdzie czas, gdy zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pożądlivości zgromadzą sobie sami nauczycieli, mając świerzbiące uszy, a odwrócą uszy od prawdy, a ku baśniom je obrócą” – mówi apostoł Paweł w 2 Tym. 4:3-4.

Klasa ta nie będzie stanowiła mniejszości, owszem, będzie takich znaczna większość; lecz po to, by wierni się nie zniechęcali gdy się to stanie, są najpierw ostrzeżeni i powiadomieni (Psalm 91:7), że zanim walka się skończy, tysiąc padnie po ich boku, a dziesięć tysięcy po ich prawej stronie. Tym sposobem sprawdzi się, że Bóg przewidział to wszystko, i że realizacja Jego chwalebnych zamysłów nie jest przez to ani na jotę za-



grożona. Wierni mogą więc nadal ufać i radować się widokiem dokonywania się Jego wzniosłego planu, ciesząc się zarazem z obietnicy zajmowania stanowiska w tymże planie.

„TYCH SIĘ CHROŃ”

Lecz jak wierni wyznawcy mają się odnosić do tych fałszywych braci, będąc w ich gronie? Czy mają witać się z nimi jak dawniej i pozdrawiać ich? Czy mają uznawać ich jako braci w Chrystusie? Czy są oni przyjęci za synów przez Boga? Czy możemy prawdziwie obcować z nimi i pozostać bez winy? Co mówi apostoł abyśmy czynili? Mówi:

„Tych się chroń” (w. 5). „Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiemście byli niekiedy ciemnością; aleście teraz światłością w Panu; chodźcież jako dziatki światłości (. . .) A nie spółkujcie z uczynkami niepożytecznymi ciemności, ale je raczej strofujcie” – Efezj. 5:6-11.

Zaś apostoł Jan dodaje:

„Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki nie przynosi, nie przyjmujcie go w dom, ani go pozdrawiajcie. Albowiem kto takiego pozdrawia, uczestnikiem jest złych uczynków jego” – 2 Jana 10-11.

Tacy „źli ludzie i zwodziciele”, mówi apostoł w 2 Tym. 3:13, „postąpią w gorsze (stając się coraz śmielszymi i atakującymi współmiernie do poparcia klasy tych, którzy zdrowej nauki nie cierpią), jako zwodzący (innych), tak i zwiedzeni” (stawać się będą bardziej oszańcowani w sidłach swych własnych splotów, tak iż będzie niemożliwe by ich z tego odwickłać). Przyjdzie jednak czas, że „nie postąpią dalej; albowiem głupstwo ich jawne będzie wszystkim”, tak jak w wypadku Jannesa i Jambresa, którzy nie mogli na zawsze sprzeciwić się naukom Mojżesza, sługi Bożego (w. 9).

Apostoł Paweł dalej zwraca uwagę Tymoteuszowi ze względu na zaufanie, jakim darzył go jako nauczyciela Bożej Prawdy:

„Aleś ty doszedł nauki mojej, sposobu żywota mego, przedsięwzięcia wiary, nieskwapliwości, miłości i cierpliwości, prześladowania i ucierpienia, które mię spotkały w Antiochii, w Ikonii i w Listrzech, jakim prześladowania podejmowałem; a ze wszystkich wyrwał mnie Pan” – 2 Tym. 3:10-11.

Takie są zawsze znamiona prawdziwego nauczyciela. Jego nauka będzie pochodzić z dokładnej znajomości i badania Pisma Świętego, mieć jasne dowody i ustanowiona będzie poza obrębem domysłów. Sposób prowadzenia jego życia będzie zgodny tak z jego wiarą jak i z jego poświęceniem się Panu. Jego przedsięwzięciem będzie budowanie Kościoła w najświętszej wierze. Jego wiara będzie prawdziwa i jasna – nie będzie to żaden wytwór domysłów, lecz świadomość oparta na Słowie Bożym, które jest pewne i nie ma w nim odmiany ani zaćmienia. Jego miłość do Kościoła będzie się objawiać tak samo jak miłość Pawła, lub miłość Mojżesza ku Izraelowi – przez nieskwapliwość, cierpliwość i przez pokorne znoszenie prześladowania tak od sprzeciwiającego się świata jak i od fałszywych braci powstałych z grona dzieci Bożych. Takich prześladowań żadnemu prawdziwemu nauczycielowi nie będzie brakować; bo „. . . Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowani będą” (w. 12). Takie były zawsze doświadczenia każdego prawdziwego nauczyciela, którego Bóg kiedykolwiek postanowił dla prowadzenia i opieki Swego ludu. Świadcami są Noe, Mojżesz, święty Paweł, Luter i inni.

Umiłowani w Panu, w tych trudnych czasach, gdy błędy bardzo się rozpowszechniają mając zgubne i zwodnicze formy, i kiedy najwięcej czynnych agentów tychże błędów można znaleźć pomiędzy fałszywymi braćmi i siostrami wśród nas, kiedy wierność Prawdzie może czasem spowodować rozerwanie najczulszych nawet więzów przyjaźni jakich kiedykolwiek można było zaznać i to nawet pomiędzy tymi, z którymi kiedyś wdzięcznie obcowaliście chodząc razem do Domu Bożego. Niech w tych trudnych czasach pobudzi nas dorada św. Pawła: „Ale ty trwaj w tym, czegoś się nauczył, i czegoś ci powierzono, wiedząc od kogoś się tego nauczył” (w. 14), tak jak jest napisane „I będą wszyscy wyuczeni od Boga” – Jan 6:45. Jakikolwiek człowiek byłby tym narzędziem, którego Pan Bóg użył, aby przyprowadzić nas do znajomości Prawdy, był on tylko wskazującym palcem, aby dopomóc Wam tak, abyście sami mogli badać Słowo Boże i w pokorze oraz w wierności nie rościć sobie pretensji do niczego ponad to, upewniając Was, że Pismo Święte, na które zawsze wskazywał, naprawdę „Jest zdolne uczynić nas mądrymi ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie” i że „Wszystko Pismo od Boga jest natchnione, i pożyteczne ku nauce, ku strofowaniu, ku naprawie, ku ćwiczeniu, które jest w sprawiedliwości; aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej dostatecznie wyćwiczony” (w. 16-17).

DROGOCENNA PRAWDA JEST POSELSTWEM BOŻYM

Dlatego, wielce umiłowani w Panu, trzymajcie się silnie tego czego nauczyliście się odnośnie wzniosłego Boskie-



go Planu i naszego przywileju danego nam w tym planie, przywileju bycia dziedzicami Bożymi i współdziedzicami z Jezusem Chrystusem, Jego Synem, jak też i warunków na których wy trzymacie się tych kosztownych obietnic, których w końcu dostąpicie, odnośnie tej wielkiej i fundamentalnej nauki o naszym wykupieniu z grzechu i śmierci przez drogą krew „człowieka Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie na okup za wszystkich” (2 Tym. 2:5,6), na którym to fakcie oparta jest cała budowa tego cudownego i chwalebego Planu – tych rzeczy trzymajcie się silnie wiedząc od kogo się ich nauczyliście. Ta droga Prawda jest Boskim poselstwem do Was, nie ludzkim. Tak wielka i chwalebna nadzieja nie mogłaby nigdy wstąpić do umysłu śmiertelnego człowieka, gdyby Pan Bóg nie objawił tego przez Ducha Swego, co też uczynił przez wiarę w Jego Słowo, w czasie uznanym przez Niego za właściwy. Wszystko to znajduje się w tym Słowie. Badaj je i zobacz sam; i nie bądź niewiernym, ale wiernym. Nie przyszło to do ciebie jako wynik próżnych wymysłów, snów, lub niepewnych widzeń; lecz przyszło z upoważnienia Boskiego najświętszego i nieomylnego Słowa. To prawda, że jest to niemal zbyt dobre i zbyt wielkie by uwierzyć, lecz czyż nie jest takie samo jakim jest nasz Bóg? Czy to właśnie nie ilustruje szerokości Jego wielkich myśli, rozległości Jego nieograniczonej mądrości i potęgi, i głębokości Jego miłości i łaski?

Trwaj więc w tych rzeczach, których się nauczyłeś i w tym co ci powierzono (które sprawdziłeś sam przez Pismo Święte) i nie bądź jak ci, którzy odwracają swe uszy od Prawdy obracając je ku baśniom. A obserwując tych, którzy mają wprawdzie kształt pobożności lecz przez swe fałszywe nauki zapierają się jej prawdziwego skutku „*chroń się ich*” i „*nie miej społeczności z uczynkami ciemności ale raczej je strofuj*”.

Nie możemy służyć dwom panom, nie możemy jednocześnie trzymać się Prawdy i błędu, ani też nie może-

my utrzymać przyjaźni z Bogiem i obrońcami błędu. Kto jest po stronie Pańskiej? Niech ten prawdziwie stanie pod sztandarem Pana. Jest powiedziane, że ich wszystkich będzie tylko „maluczkie stadko”. Tak jak armia Gedeona, podobnie i klasa teraz zbierana przez ogłoszenie poselstwa Prawdy, musi być próbowana i doświadczana tak długo, aż pozostaną tylko wierni, szczerzy, dzielni i mężni żołnierze. I chociaż ich liczba będzie mała, będzie im dany wieniec zwycięstwa w czasie, gdy Prawda i Sprawiedliwość ostatecznie zwyciężą. Niechaj żaden człowiek nie chlubi się liczbą teraz, gdy największe Boże zainteresowanie jest związane z kilkoma wiernymi, którym upodobało się Ojcu, aby dać im Królestwo.

*Niechaj zliczeni będą ci wojacy,
Panie, zeszyli się tysiące już całe,
O, jest ich za dużo, a z nimi są tacy,
Których serca i myśli nie są dość stałe.
Każdy, kto serca jest lęklivego,
Niech się wróci do domu swojego.
Zlicz mi raz jeszcze tych co zostali,
Panie, nie wiem już setek zachowań,
Za dużo ich jeszcze, by otrzymali
Zwycięstwo, którym Ja przygotowałam.
Więc teraz zaprowadź pozostałych do wód,
By tam przebrany był jeszcze ten lud.
Panie, jak mała gromadka została,
A wróg tak olbrzymi już czeka na bój,
Więc jak jemu sprosta armia tak mała?
Skoro usłyszycie za sobą głos mój,
Światła podnosząc, w trąby zagracie,
A władzę Pana wtedy poznacie.*

Watch Tower
R-4728 (1891 r.)
„Straż” 1930/3 str. 35